Rok 1872. Kraków, sobota 21 września. Nr. 216.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*
W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wellzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na czwarty kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20	złr.
półrocznie	10	„
kwartalnie	5	„
miesięcznie	2	„

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21	złr.	—	ct.
półrocznie	10	„	50	„
kwartalnie	5	„	25	„
miesięcznie	2	„	—	„

z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	—	ct.
półrocznie	12	„	—	„
kwartalnie	6	„	—	„
miesięcznie	2	„	25	„

☞ W przyszłym kwartale drukować będziemy we felietonie tom II powieści Adama Bełcikowskiego „PATRJARCHA“. Nowoprzybywający abonenci otrzymają tom I téj powieści w osobnéj na ten cel zrobionéj odbitce **bezpłatnie.**

Kraków 20 września.

W Węgrzech na dobre rozpoczęło się prześladowanie ludności słowiańskiéj. Szczególniéj mała garstka Serbów za swoje przywiązanie do narodowości i poczucie solidarności z Serbami księstwa, ściągnęła na siebie całą nienawiść rządu węgierskiego. Mężowie stanu węgierscy, za przykładem zapewne gubernatorów rossyjskich, do tego stopnia posunęli swą bezwzględność, iż prześladują nawet ludzi, których całą winą jest przywiązanie do swéj ojczyzny. Ostatniemi czasy bowiem uwięziono kilku literatów i wiele innych osób za prosty współudział w uroczystościach belgradzkich. Czyż to nie znaczy zapatrywać się po moskiewsku na stanowisko rządu względem innoplemiennych obywateli?

Oprócz dwóch systemów rusyfikacji i germanizowania, przyjętych przez dwa najbardziéj absolutne rządy — przybywa jeszcze trzeci system madjaryzowania w państwie z konstytucją dosyć libnralną. Jeżeli dwa pierwsze rządy — jeden samodzierczy, drugi pseudo-konstytucyjny — tłómaczy po części sama ich przeszłość i charakter, to podobny sposób postępowania ze strony rządu węgierskiego jest poprostu w sprzeczności z liberalnemi instytucjami państwa i z niezbyt dawnemi doświadczeniami samychże Węgrów.

Ale widocznie te doświadczenia przeszłości przeminęły dla Węgrów prawie bez skutku.

Opozycja słowiańska już raz dała się Węgrom we znaki, a można wątpić, czy wspomienia bana Elajczyca i innych „bohaterów“ słowiańskich, zupełnie zatarły się w pamięci węgierskiéj. Rok 1848 najlepiéj dowiódł, że dążności narodowe węgierskie zawsze mogą się rozbić o opozycję Słowian.

Czyżby Węgrzy i dziś chcieli powtarzać tęż samą historję, wchodzić znowu na drogi, po których raz już doszli na kraj przepaści?

Czém w r. 1848 była Kroacja, tém przy podobnych okolicznościach może się stać Wojewodyna serbska, a wtenczas cóż się stanie z marzeniami narodowemi Węgrów i ich szerokiemi planami na Wschodzie?

Zdrowa i daleko widząca polityka nakazuje Węgrom właśnie popierać ruch narodowy słowiański, albowiem nadawszy mu właściwy kierunek i zrobiwszy państwo węgierskie główném jego ogniskiem, mogliby istotnie marzyć o wielkiéj akcji na Wschodzie i zneutralizować szkodliwe wpływy Rossji w Słowiańszczyznie południowo-wschodniéj. Przeciwnie, dzisiejsza polityka węgierska pcha gwałtem Słowian w objęcia Rossji. Łatwo przewidzieć, jaki może być rezultat takiéj polityki w razie dosyć prawdobnego w bliższéj lub dalszéj przyszłości starcia na Wschodzie. Wątpimy, aby Węgrzy nie wiedzieli, co Rossja myśli o ich polityce narodowéj i jak dzisiejsza Rossja mocno żałuje opuszczonéj okazji w roku 1848 zadania stanowczego ciosu narodowości węgierskiéj. Zapewne drugi raz Rossja nie popełniłaby tego błędu; zresztą uciśnieni i prześladowani w samych Węgrzech pośpieszyliby sami rozpocząć dzieło zniszczenia.

A straszną jest ta siła ciemna i tłumiona, któréj objaw byłby podwójnie strasznym. Kwestja słowiańska w Węgrzech jest zarazem kwestją narodową i socjalną. Trudno byłoby w samym narodzie węgierskim znaleść siłę do odparcia tego niebezpieczeństwa; bo narodu węgierskiego właściwie niema. To co się w ogóle tém mianem nazywa, jest sztuczną budową na tle słowiańskiém, która nie wytrzyma pierwszego ciosu zewnętrznego.

W zaślepieniu chwilowéj władzy i znaczenia, nie powinni Węgrzy zapominać ozmienności losów, które w ich położeniu mogą odgrywać daleko ważniejszą rolę, jak w życiu innych ludów. Węgrzy zapewne nie są tak naiwni, aby sądzić, że przytłumią raz na zawsze wszelką opozycję słowiańską. Mogą chwilowo zaspokoić Kroatów, nakazać milczenie Serbom, ale nie należy zapominać, że już poczucie narodowe zaczyna się budzić nawet w téj części katolickich Słowian, których siedziby kończą się, można powiedzieć, pod samemi bramami Pesztu.

Takiéj siły lekceważyć nie można...

Odezwa!

W nocy na dniu 13 b. m. nawiedziła miasto Krosno straszna klęska pożaru, w którym najcelniejsza dzielnica miasta, a mianowicie trzy czwarte części rynku z przytykającemi ulicami wraz z sądem powiatowym i okazałym dopiero przed niedawnym czasem z wielkim kosztem i ofiarą zrestaurowanym kościołem i klasztorem oo. franciszkanów stała się pastwą płomieni. Silnym wiatrem podniecona pożoga ogarnęła w przeciągu jednéj niemal godziny 22 zabudowań tak szybko postępując, iż wszelki ratunek pomimo nadzwyczajnych wysileń wystraszonych z pierwszego snu mieszkańców, wspieranych dzielną pomocą milicji krawéj i miejscowych organów bezpieczeństwa, stał się niemożebnym, wskutek czego pożarem dosięgnięte domy nietylko wypaliły się przeważnie aż do szczętu, ale nawet sprzęty i ruchomości mieszkańców stały się pastwą strasznego żywiołu, a którzy sami zaledwie z życiem z płomieni ujść zdołali.

Szkody są bardzo znaczne, przenoszące co najmniéj 200,000 złr.

Wobec tak wielkich rozmiarów nieszczęścia zawiązał się natychmiast po pożarze miejscowy komitet pogorzeli w celu niesienia pierwszéj pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom i obmyślenia dalszych środków, ażeby ocalić od zupełnéj zagłady ten aczkolwiek skromny ale starożytny gród polski, mieszczący w sobie tyle cennych zabytków z dawnéj naszéj przeszłości.

Okoliczni obywatele ziemscy przybywszy na samą wieść o téj klęsce zaraz nazajutrz do miasta, tudzież zamożniejsi mieszkańcy miejscowi pożarem niedotknięci pospieszyli na razie z pierwszą pomocą w pieniądzach i odzieży.

C. k. starostwo na przedstawienie komitetu rozpisało natychmiast składkę dla pogorzelców w powiecie i równocześnie udało się do jego ekscelencji pana namiestnika z prośbą o skuteczniejszą pomoc i zarządzenie w tym celu składek w całym kraju.

Komitet pogorzeli żywi niepłonną nadzieję, że kraj nie odmówi swéj pomocy podupadłemu wskutek téj klęski grodowi i w tym celu odzywa się z ufnością do miłosierdzia współobywateli, ażeby hojnemi a zarazem spiesznemi datkami użyczyli wsparcia do podźwignięcia się z gruzów miasta, które opierając się dotąd skutecznie napływowi obcych żywiołów, zachowało niezmiennie swoją staropolską cechę, a obecnie leżąc w ruinach nie potrafi się z takowego podźwignąć o własnych siłach.

Wszelkie na ten cel wpływające choćby najskromniejsze dobrowolne datki przyjmować będzie z wdzięcznością miejscowy komitet pogorzeli, w skład którego wchodzą: pp. Stanisław Starowiejski, prezes rady powiatowéj, jako przewodniczący i członkowie: Michał Towarnicki komisarz powiatowy, Sylwester Jaciewicz wice-prezes rady powiatowéj i burmistrz miasta, kanonik Antoni Dutkiewicz, sędzia powiatowy August Lewakowski, aptekarz Wojciech Pik i radni miasta Smiglewski i Biernat.

Z komitetu miejscowego dla niesienia pomocy pogorzelcom miasta Krosna.

Krosno, dnia 17 września 1871.

Michał Towarnicki,
zastępca przewodniczącego.
Sylwester Jaciewicz.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 18 września.

(K.) Dzisiejsze zgromadzenie komitetu przedwyborczego było nadzwyczaj ożywionem. W komitecie szczuplejszym zaszedł ten niepraktykowany wypadek, iż obaj kandydaci, o których jedynie była mowa, Dr. Czerkawski i dr. Zbyszewski otrzymali absolutną większość. Głosowano zapomocą balotu czarnemi i białemi gałkami. Dr. Czerkawski otrzymał przy balocie 9 gałek przeciw a 12 za — dr. Zbyszewski 9 przeciw a 11 za (jeden z członków komitetu oddalił się). — Obu więc kandydatów przedstawiono komitetowi obszerniejszemu. Za dr. Czerkawskim występuje jako sprawozdawca komitetu Błotnicki — za Zbyszewskim zaś Romanowicz.

Błotnicki wyraża wszelkie uznanie zasługom, prawości i zdolnościom dr. Zbyszewskiego — oświadcza się jednak za drugim kandydatem, bo w nim zdolności wyższego rzędu. Dr. Czerkawski raz tylko wystąpił przed wyborcami, a w wystąpieniu tem złożył takie dowody uczoności, wymowy, odwagi cywilnéj, iż jak najlepiéj się zalecił. Co do odwagi cywilnéj, téj dał dowód, w tych ustępach swéj mowy, w których wiedział, że wypowiada zdanie wręcz przeciwne bardzo rozpowszechnionéj u nas opinji (w sprawie zaprowadzenia Sióstr Miłosierdzia w szpitalu) — a mimo to otwarcie i bez ogródki zdanie to wypowiedział. — Coraz to mniéj u nas ludzi z taką odwagą cywilną i z tą niezawisłością charakteru, jaką ten właśnie kandydat posiada. Takich zatem posłów przedewszystkiem nam wybierać należy. Co do wykształcenia posiada kandydat studja tak głębokie, tak wszechstronne, jakiemi się u nas mało kto poszczycić może. Jest on młody, niezużyty jeszcze, nieskompromitowany jeszcze, z żadnem stronnictwem nie związany. Brak nam takich ludzi, którzyby byli w stanie popchnąć sejm nasz na nowe tory. Takim człowiekiem będzie dr. Czerkawski. Kandydat przeciwny dr. Zbyszewski, takim posłem nie będzie. Zwolennicy jego podnoszą, że już 9 lat posłował. — Dla tego właśnie wybierać go nie trzeba (!). Potrzeba nam w sejmie koniecznie kogoś, ktoby mógł pośredniczyć między sprzecznemi tam żywiołami. Stoją tam z jednéj strony tak zwani panowie — z drugiéj włościanie — między nimi tak zwana inteligencja, a każdy z tych żywiołów w inną ciągnie stronę. Dr. Czerkawski mógłby być kitem łączącym tak zwanych panów z chłopem. Zna on lud, bo chodził po kraju między tym ludem, kocha lud ten gorąco i zależy mu na tem, ażeby go podnieść i zbliżyć do warstw oświeceńszych. Zresztą, gdy tyle krzeseł jest wolnych, dr. Zbyszewski jako więcéj w kraju znany łatwiéj przejdzie gdzie indziéj — Czerkawski tylko we Lwowie obranym być może, więc obowiązkiem jest naszym, skoro nadarza się sposobność, takiego człowieka do sejmu wprowadzić.

Romanowicz popiera Zbyszewskiego. Przechodzi pokrótce główne punkta programu obu kandydatów i odpowiedzi danych przez nich na interpelacje i wywyprowadza wniosek, że Czerkawski wymowniejszy i więcéj filozoficzny — Zbyszewski praktyczniejszy. Na wszystkie interpelacje odpowiedział jasno i niedwuznacznie. Gdy go zapytano, co zrobić z elaboratem — powiedział, że odrzucić, ale odpowiedzieć nań obszernym memorjałem wykazującym wszystkie życzenia kraju w sposób niedwuznaczny, jasno i dokładnie sformułowany. Kandydat przeciwny na tę samą interpelację odpowiedział tylko, iż zależeć to będzie od okoliczności. Również niedwuznaczną była odpowiedź Zbyszewskiego w sprawie bezpośrednich wyborów: w każdym razie odepchnąć taką ustawę, gdyby większość była przeciw, głosować przeciw — gdy nie, wyjść z rady państwa i rozbić ją. Kandydat przeciwny dr. Czerkawski dał w tym względzie odpowiedź bardzo niezadawalniającą. Z odpowiedzi téj bowiem wynikało, iż mogą być wypadki, w których głosowałby za bezpośredniemi wyborami. I to jest główna przyczyna, dla któréj pewna część komitetu nie może głosować za dr. Czerkawskim. Również niezadawalniające były odpowiedzi jego na interpelacje w sprawie szkół ludowych. Radził domagać się od rządu, żeby dał pieniądze na szkoły, co całą tę ważną sprawę przewlecby mogło w nieskończoność. Powołał się także na to, iż czytanie i pisanie nie jest oświatą, a to jest właśnie argument, którego używają przeciwnicy szkół ludowych. Przeciwnie Zbyszewski w sprawie téj dał także wyjaśnienia zupełne i niedwuznaczne. Ten kandydat zatem zaleca się większą stanowczością, jaśniejszym i rozsądniejszym choć może nie filozoficznym — poglądem na sprawy krajowe. — Partja przeciwna postępowym dążnościom góruje właśnie nad nami praktycznym zmysłem, trzeba więc przeciwstawić jéj ten sam zmysł praktyczny, a tego więcéj widzimy w Zbyszewskim niż w Czerkawskim. — W końcu oświadcza mowca, iż w każdym razie stronnicy dr. Zbyszewskiego poddadzą się uchwałom większości, i ze względu na obawę by w ostatniéj chwili nie wyszedł kandydat przeciwny narodowemu programowi będą popierać tego, za kim się większość oświadczy, a spodziewają tego samego ze strony przeciwników.

Dobrzański popiera niby kandydaturę Jasińskiego — w istocie zaś broni silnie Czerkawskiego a uderza na Zbyszewskiego. Twierdzi, że obaj kandydaci nie postawili właściwie programu, gdy zaś przeciwnicy Jasińskiego tylko dla tego usunęli jego kandydaturę iż nie stanął przed wyborcami ażeby program swój wyłuszczyć, przeto ten sam argument przemawiałby i przeciw tamtym kandydatom. Jasiński zresztą znany jest z zacności, pracowitości i administracyjnego talentu. Występuje potem mowca gwałtownie przeciw Zbyszewskiemu. Zarzuca mu, że w sejmie nic nigdy nie zrobił, że ustawy gminnéj niedołężnie bronił, że w odpowiedziach na interpelacje powtarzał tylko oklepane frazesy, że „w sprawie“ szkół ludowych „plótł bez sensu“ — w sprawie bezpośrednich wyborów nie powiedział nic stanowczego, bo „wyjść z rady państwa“ to może znaczyć wyjść na korytarz, co już nasza delegacja robiła narażając się przez to na śmiech Niemców, że w sprawie ustawy gminnéj powtórzył tylko to samo co mówił niegdyś w sejmie t. j. „gmina okręgowa“ że wreszcie w Rzeszowie przed trzema laty upadł.

Dyskusję dalszą przerywa odczytanie pisma kilku wyborców izraelitów, żąda-

---

Święty Józef.

Powiastka z prawdziwego zdarzenia.

(Ciąg dalszy.)

III.

Na wielkim zegarze, mieszczącym się w jadalnéj sali Próchnowieckiego domu, wpół do dziewiątéj. Już prawie wszyscy zaproszeni goście zjechali się. Rozdzieleni na rozmaite większe i mniejsze grupy, zabawiali się jak dotychczas rozmową. Starsi panowie, a między nimi hr. Filęcki, marszałek Borożyński, szambelan ks. Jeremiasz i wielu innych zasiedli do wiścika, zająwszy trzy stoliki w kancelarji deputata.

Podsędek Pstryk spacerował od stolika do stolika, przypatrywał się, winszował dobréj szansy, ubolewał nad przegraną i ciągle pił herbatę, którą też nosił w szklance. Nazywano go Zoilem powiatowym!

Każdy z biorących udział w niewinnym wiściku palił potężne łajki na długich antybkowych cybuchach. Bo też p. deputat znakomitą miał fajczarnię, znaną na całą okolicę. Mieściło się w niéj ze sześćdziesiąt cybuchów, a wszystkie znakomitéj wartości z pysznemi bałtyckiemi bursztynami, niektóre wysadzane kamieniami i na sposób wschodni inkrustowane złotem, srebrem i emalją.

Wszyscy palili, obłoki więc dymu unosiły się w pokoju, tworząc z niego jakby kurną chatę Poleszuka.

Herbatę ciągle roznoszono na srebrnych tacach, pili ją ochoczo, gdyż zimno dnia tego było dokuczliwsze; marcowa pogoda — jak powiadają — humor kobiecy i coś jeszcze, czego nie pomnę, nie wiele warte.

W wielkim salonie znajdowały się panie, stare i młode panny — aj chciałem napisać stare i młode, ale w porę przypomniałem sobie, że panny są tylko młode, więc panny młode i młodziutkie i młodzież męzka, i to tak zwana niepaląca. Na wsi znajdują się młodzi ludzie, którzy lubią bardzo rozmawiać o psach, koniach, gospodarstwie i kobietach, ale których towarzystwo kobiece krępuje i żenuje; czują się w obowiązku niezakładać nogi na nogę, czują się w obowiązku trzymania języka za zębami i rozwiązywania go tylko dla wypowiadania słów przyzwoitych i wyszukanych. Wolą oni sto razy niewymuszoność pozy w siedzeniu, rozmowę, jaką zwykle w mieście słychać w jokeyklubie lub w mieszkaniu jakiéj gwiazdy półświata, a na wsi w domu gospodarza-kawalera.

Idą więc tacy panowie najczęściéj do bilardowéj sali pod pretekstem palenia, opuszczają towarzystwo dam, które znowu pozbawione męzkiego towarzystwa, albo przepatrują ilustracje i angielskie kipseki, w które zwykle obfitują nasze dwory, lub też opowiadają sobie różne sekreta i intrygi powiatowe.

W takim prawie położeniu znajdowało się towarzystwo w salonie próchnowieckim. Środek jego przygotowany do tańców był pustym, na kanapach zaś i krzesłach przy ścianach postawionych siedziało całe towarzystwo.

Pomiędzy matronami znalazłeś tam i hrabinę i księżnę i marszałkową i dwie sędziny i jenerałową i innych tytułów swych małżonków posiadaczki.

Pomiędzy młodemi mężatkami panie Leonową, Karolową, Janową, Bronisławową; daléj panią Kazimierę, Wandę, Marję, Jadwigę i t. d.

Panienki mógłeś odróżnić tylko po kolorze sukni; siedziały one razem i trzpiotały się i chichotały, naprzemian to po polsku to po francuzku, krytykując towarzystwo. Najczęściéj można było usłyszeć:

— *Ach! Chère Mathilde comme il est drole!* — albo:

— Basiu, patrzaj jaki zabawny — i wiele innych tego rodzaju frazesów.

Przy drzwiach w czarnych frakach stało kilkunastu młodych ludzi. Byli to albo obywatelscy synowie, albo przybyli ze szkół lub uniwersytetu umyślnie na ten festyn znajomi państwa deputatostwa.

Głównym ich obowiązkiem było tańczenie; nim więc tańców nie było, stali w trzeciéj pozycji, trzymając chapeaux claqui w rękach i przystępując od czasu do czasu z nogi na nogę. I pomiędzy nimi szmer rozmowy nie ustawał. Kilka przykładów:

— To ona ma bez żartu trzydzieści tysięcy posagu?

— Ja ciebie już wprzód zaprosiłem na vis-a-vis do pierwszego kadryla.

— Stara szerepa!

Palacze znajdowali się w sypialni pana deputata.

Na tle tak różnorodnym ciągle widzieć można było samych gospodarstwa. Pani zabawiała towarzystwo damskie, przedstawiała niektórym damom niektórych z młodzieży, zawsze dodając: to kuzyn tego, to brat téj a téj, to bardzo pięknie grający na fortepianie itd.

Damy kłaniały się nowoprzedstawionym, nowoprzedstawieni kłaniali się damom, z zakłopotaniem popatrzyli trochę na siebie, młody człowiek poprawił sobie włosy i krawat, krząknął parę razy, dama przyłożyła chusteczkę batystową do ust; młody człowiek po kilku sekundach delikatnie obrócił się i odszedł do swoich, dama albo ziewnęła, albo strzeliła zalotném spojrzeniem ku innemu, który wydawał się jéj więcéj rozmowny.

Gospodarz najczęściéj przesiadywał pomiędzy grającymi w karty; sam nie grał, lecz starał się ugościć każdego, nalewał starego węgrzyna i częstował nim wszystkich.

Gdy właśnie znajdował się za poręczą krzesła swego teścia, wbiegła do kancelarji najmłodsza jego córka blondynka, mała Felka, dygnęła według pensjonarskiéj metody obecnym i podeszła do ojca. Chciała mu coś do ucha szepnąć, lecz się zakrztusiła, dym ją dusił; wyszła więc z panem deputatem do przyległego buduaru i zapytała go:

— Czy można już zaczynać tańczyć?

Deputat popatrzył na zegarek i wyrzekł:

— Dobrze!

Felka pobiegła i zaraz potém dały się słyszeć tony walca Launera.

Jednocześnie na dziedzińcu zaturkotały koła powozu.

Słychać było w przedpokoju powitanie, uściski, wykrzykniki, w końcu nowoprzybyli wraz z witającymi weszli do salonu.

Wtedy pomalutku otwarły się drzwi, prowadzące z buduaru pani do kancelarji czyli gabinetu pana, i na palcach, dusząc się od śmiechu, cały czerwony w skutek tego wszedł znany nam już garbusek.

— Cha, cha, cha... a to znakomite — i siadł na tureckiéj miękkiéj sofie, ręce na kolanach opierając.

— Cóż to znowu — zapytał książę Jeremiasz — czego asindziej tak się śmiejesz?...

— Książę nic nie wiesz! Przed chwilą przybył tu młody oblubieniec, pan kapitan Szepiot. Nic paradniejszego. Wygląda jak grzyb zgotowany... ledwie chodzi, a trzyma pod ręką tę swoją młodą żonę. Ona bo też jakby na złość dziś prześlicznie wygląda.

— Ach jaka to cudownie piękna kobieta ta kapitanowa — rzekł, wchodząc młody obywatel Sierpiński.

— Któż o tém nie wie — wtrącił przez zęby książę Jeremiasz — któż o tém nie wie, hm... wszystkie Francuzki, które znałem w ciągu życia, były piękne; ale to czcze kobiety, znudzą się prędko. Na... przyjaciółki hm... i owszem, ale na żony. Guwernantka! Dziwię się temu Szepiotowi, boć to on z dobréj rodziny pochodzi; dziwię się, że się z guwernantką ożenił. Aś, dama i król pik i walet, as karo były u mnie. Marszałek byłeś na ręku. Hm, z guwernantką!

IV.

— Kto to taki ten garbaty? — zapytał półgłosem młody uczeń dorpackiego uniwersytetu stojącego obok Sierpińskiego.

— Pan go nie znasz? A to znakomity człowiek na cały powiat. Nazywa się Atanazy Kopytko; tytułujemy go kuratorem, chociaż nigdy urzędu żadnego nie dzierżył. Jest to człowiek, bez którego żadne większe zebranie obejść się nie może. Jest on totumfackim wszystkich obywateli. Zna wszystkich, lubią go ogólnie, bo ma jednę wielką zaletę, że nie roznosi plotek i komeraży. Jest przytém pełen dowcipu i sprytu, mówi pięknie po francuzku, zna sposoby smażenia konfitur i wybornie śpiewa przy akompanjamencie hiszpańskiéj gitary. Oto całe jego *curiculum vitae.*

— Proszęż mi teraz powiedzieć... a ten wysoki brunet, co tańczy kadryla z kapitanową Szepiot?

— To jest syn księcia Jeremjasza... książę Gustaw. On bywając często u marszałkowéj Brackiéj, widywał tam guwernantkę i towarzyszkę jéj córki, pannę de Viomesnils, teraźniejszą kapitanową. Przyznasz pan sam, że jest bardzo piękną. Młody książę zakochał się w niéj na zabój; ojciec tymczasem, stary arystokrata, ani chciał o tém wiedzieć. Zagroził wydziedziczeniem syna, jeżeli tenże wbrew jego woli wybierze sobie towarzyszkę żywota. — Gustaw rozpaczał, wyjechał za granicę, gadano nawet, że tam w łeb sobie strzelił... Gdy wrócił, zastał ją już zamężną; mówią jednak, że się ciągle w sobie kochają... Ot i teraz... widzisz pan, jak pochylił się ku niéj; ręczę, że o uczuciu z nią mówi. Ależ ładna, no!

— Aj ładna!

Kapitana nie było. Żona jego tańczyła prawie ciągle z księciem Gustawem, otoczona gronem młodzieży, z których każdy radby czémkolwiek zwrócić na siebie jéj uwagę. Przy piecu stał gimnazjasta, uczeń szóstéj klasy, i tak wzdychał żałośnie, takie robił czułe oczy posyłając spojrzenia w kierunku kapitanowéj, że aż śmiech porywał patrząc na niego. — Taka była ogólna admiracja dla pięknéj Fanny pomiędzy płcią brzydką, że nawet z miasteczka powiatowego sprowadzony stroiciel fortepjanów, użyty teraz jako akompanjator do skrzypiec i wiolonczeli, mylił się często, zapatrzony w tańczącą.

Mężczyzni starzy i młodzi wołali chórem: „Królowa wieczoru,“ kobiety krzywiły piękne noski.

Kapitan zasiadł do małego gerełaszyka. Grał machinalnie, przegrał grubo przez to; nic dziwnego — umysł jego, cała uwaga były przy żonie, myśli jego tańczyły w takt walców, polek, mazurów i kontredansów; kupował, stawiał remizy, wistował niewiedząc co czyni... Nareszcie polka się skończyła. Pod pretekstem bólu głowy wstał od stolika i cichaczem wymknął się do salonu.

(Dokończenie nastąpi.)

jących, żeby zwołano nowe zgromadzenie wyborców, na któremby stanął nowy kandydat, dr. Oswald Hoenigsmann dla złożenia swego wyznania wiary. Za tem przemawia Błotnicki, Rewakowicz i Kohn — przeciw Dobrzański i Romanowicz. Pierwszy podnosi głównie, iż dr. Hoenigsmann przenosi się do Wiednia, że zatem kandydatura jego jest niemożliwą. Wniosek zwołania zgromadzenia wyborców znaczną większością upada.

Poczyna się więc dalsza dyskusja o dwóch głównych kandydatach. Błotnicki trafnie uderza przeciw temu, co mówił Dobrzański o Jasińskim. Uznaje wysokie zalety tego kandydata, sądzi jednak, iż bez wysłuchania wyznania wiary i zapatrywania jego na niektóre najważniejsze sprawy krajowe, nie można go jako kandydata uważać. Stworzyłoby to smutny precedens wybierania posła na oślep.

Romanowicz odpowiada na zarzuty Dobrzańskiego poczynione Zbyszewskiemu. Twierdził p. Dobrzański, iż Zbyszewski w sprawie szkół ludowych mówił „bez sensu". Gdyby to nie było wyrażeniem nieparlamentarném, powiedziałbym, iż bez sensu mówił w téj sprawie ten, kto zmieszał szkoły z indemnizacją. P. Dobrzański bowiem radził, ażeby spłatę indemnizacji rozłożyć na dłuższe lata, a oszczędzonych przez to pieniędzy użyć na szkoły ludowe, zapominając o tém, iż każde takie rozłożenie spłaty na dłuższy przeciąg czasu musi zniżyć wartość papierów indemnizacyjnych, że zresztą, jeżeli kraj nie dotrzymuje terminów, do jakich się wobec wierzycieli swoich zobowiązał, jeżeli tak jednostronnie zmienia swe zobowiązania, nie jest to niczém innέm, jeno bankructwem kraju. Więc kto tu mówił bez sensu? Nie byłbym tego podnosił, gdyby p. Dobrzański nie był tak gwałtownie i tak nieparlamentarnie wystąpił. Dowodzi mowca, że Zbyszewskiego odpowiedzi w sprawie szkół były zupełnie zadawalniające. Co do ustawy gminnéj zarzucił p. Dobrzański, że nie usłyszał od Zbyszewskiego nic nowego. Gdy Zbyszewski trzyma się swego dawnego w téj sprawie programu — mówi mu Dobrzański: to stara rzecz! Gdyby był postawił coś nowego, byłby mu zarzucił zmienność i niestałość. Zarzuca mu p. Dobrzański, że mylnie twierdził, jakoby projekt wydziału krajowego zatrzymywał rozdział między obszarem dworskim a gminą, bo skoro obszarowi odejmuje jedyną jego agendę t. j. policją, tém samem go znosi. Owóż tak nie jest. Nie o to chodzi, czy właściciele obszarów mają mieć policją na obszarze, czy nie — lecz o to, czy obszar będzie wcielonym do gminy, czy nie, o to czy będzie miał wobec niéj prawa i obowiązki jako członek gminy, czy też nie, czy się będzie przyczyniał do wspólnych z gminą ciężarów, słowem, czy siła materjalna i moralna jaką reprezentuje obszar dworski ma być dla gminy jak dotąd — stracona. Tego projekt wydziału krajowego nie znosi — i w tym względzie też Zbyszewski zupełną miał rację. Zarzucił mu daléj p. Dobrzański, iż w sprawie bezpośrednich wyborów niejasne dał tłómaczenie, bo „wyjść z rady państwa" to może także znaczyć wyjść na korytarz. I to jest niesłusznem, bo Zbyszewski dodał „i robić", a tego wcale nie powiedział, że wyjść, ma znaczyć wyjść na korytarz.— Pocóż mu to podsuwać? Wreszcie zarzuca mu p. Dobrzański, że upadł w Rzeszowie, a w *Gazecie* pisał, bardzo nieparlamentarnie, iż jest to dowodem „niedołęztwa" p. Zbyszewskiego. Więc jeżeli ktoś w skutek silnych agitacji i intryg upadnie, to ma być dowodem jego niedołęztwa? Czyż najznakomitsi mężowie stanu nie upadali nie raz w tych samych okręgach wyborczych, z których dawniéj często ich wybierano, a przecież nikt ich dla tego nie nazwał niedołęgami.

Dobrzański broni się tém głównie, iż ów pomysł o zyskaniu funduszów na szkoły przez prolongatę indemnizacji nie był jego pomysłem, lęcz stawiał go tylko dla dowiedzenia się, coby kandydat uczynił, gdyby taki projekt wniesiono. Twierdzi zresztą, lecz nie dowodzi tego, że prolongata taka nie pociągnęłaby za sobą spadku papierów. Kończy tém, że gdyby Zbyszewski tak mówił jak Romanowicz byłby go popierał. Zwrot sprytny, gdy chodziło o przypięcie łatki kandydatowi, ale bez najmniejszej racji wewnętrznéj.

Gdy miano przystąpić do głosowania, podniesiono, iż balot gałkami nie może mieć miejsca, gdyż chodzi o 3 kandydatów i proponowano głosowanie kartkami. Większość jednak oświadczyła się za balotem. Jako pierwszy z porządku alfabetycznego przyszedł do balotu dr. Czerkawski i otrzymał 24 głosów przeciw 30 głosom za. Miał nastąpić balot na drugiego kandydata, zawsze bowiem dotychczas (a i komitet szczuplejszy tak samo postąpił) balotowano nad wszystkimi kandydatami, i dopiero potém następował wybór ściślejszy między tymi, którzy najwięcéj głosów otrzymali. Gdy jednak miał się ten balot rozpocząć bardzo wielu wyborców opuściło salę wołając, że to już niepotrzebne. W skutek tego zwołano na jutro drugie posiedzenie komitetu, które ma rzecz ostatecznie rozstrzygnąć.

Lwów. *Wyciąg z protokółu 16 — 24 posiedzenia krajowéj rady szkolnéj.*

I. Rada udziela pochwały za wzorowe prowadzenie szkół: Teodorowi Bernadzikiewiczowi nauczycielowi w Jadownikach, Franciszkowi Turczańskiemu nauczycielowi w Podzameczku, ks. Janowi Sochackiemu w Stojanowie, ks. Piwowarniczkowi w Toporowie, pastorowi Lindemanowi w Józefowie, Kaufmanowi nauczycielowi w Józefowie, Trytowskiemu nauczycielowi w Wiestanach, Eust. Domanikowi nauczycielowi w Bełzcu, J. Ferensowi nauczycielowi w Stanisławczyku, Reżulkowskiemu dyrygującemu nauczycielowi w Przemyślu, Siedmiograjowi nauczycielowi w Mościskach, Martynowiczowi nauczycielowi w Jazowie starym, Janowi Bartoszewskiemu nauczycielowi w Janczynie, ks. Jaworskiemu proboszczowi w Swirzu, Lanferwalterowi nauczycielowi w Unterwaldzie, Wojciechowi Barzyckiemu nauczycielowi w Pilznie, Jaworskiemu nauczycielowi w Nadziejowicach, Posackiemu nauczycielowi w Rackowie, Czepielowi nauczycielowi w Pasiecznéj, Jędrzejowi Marzec nauczycielowi w Spasie, Dropiowskiemu dyr. naucz. w Żurawnie, Łabowskiemu dyr. naucz. w Mikołajowie, ks. Wieliczkowskiemu gr. kat. proboszczowi w Czerteżu, ks. Konstantemu Lewickiemu w Dubrawie, ks. Janowi Lewickiemu w Nadziejowie, ks. Sabatowi w Czernicy. Nadto udziela rada pochwały za staranie się o rozwój szkół: Romanowi Weikowowi wójtowi w Nadziejowie, Jędrzejowi Szczepakurze wójtowi w Pasiecznéj i Wojciechowi Siepakowi wójtowi w Czernéj, Bretrowi Filipowi nauczycielowi szkoły ewangielickiéj w Hartfeldzie, Jędrzejowi Rosińskiemu nauczycielowi w Mikołajowie, Edwardowi Czajkowskiemu nauczycielowi w Suchodole, Jaroszowi nauczycielowi w Biadolinach, Niecowi nauczycielowi w Czechowie i Łaskiemu nauczycielowi w Mszanie dolnéj, wreszcie Herzowi Ehrlichowi za gorliwe udzielanie nauki religji w szkole żółkiewskiéj.

II. Rada poleca książeczkę ks. Wąsikiewicza „Nauka dla szkół wiejskich o rozpoznawaniu gatunków roli o jéj uprawie i nawozie" szkołom wiejskim, tudzież wydane przez Aleksandra Kisielewskiego III zeszyt „Porzecza Wisły", III zeszyt „Przechadzek po polu" i „Imieniny Taty".

III. Rada mianuje dyrektorami gimnazjalnymi: Kerekjartę dyrektorem w Samborze, Stahlbergera dyrektorem w Wadowicach.

IV. Rada mianuje: Przemysława Niementowskiego naucz. w Stanisławowie, Marcelego Studzińskiego dyrektorem szkoły realnéj w Krakowie, Sawickiego naucz. przy gimn. akad. we Lwowie, — Ziębę naucz. w gimn. św. Anny w Krakowie, Alberta Gąsiorowskiego naucz. przy gimn. w Wadowicach, Oskara Fabiana, naucz. przy szkole realnéj we Lwowie, Piątkiewicza naucz. przy gimn. w Przemyślu, Nowotnego naucz. przy gimn. w Samborze, Makowskiego nauczycielem przy gimnaz. w Stanisławowie, Hipolita Pukowskiego naucz. przy gimn. w Bochni, Czernego Szwarcenberga nau. przy gimn. w Rzeszowie, Karola Gutkowskiego naucz. przy gimn. w Sączu.

V. Rada mianuje na przedstawienie gminy Brzeżańskiéj Szpetmańskiego dyrektorem szkoły głównéj w Brzeżanach.

VI. Rada mianuje nauczycielami starszymi przy seminarjach nauczycielskich: Władysława Boberskiego dla semin. w Tarnopolu, Antoniego Weinerta dla sem. w Nowym Sączu, Jana Jabkowskiego dla sem. w Stanisławowie, a Antoniego Jakubowskiego dla sem. w Rzeszowie.

VII. Rada mianuje suplentami: Michała Zułkiewicza przy gimn. św. Jacka w Krakowie, Józefa Skapniewicza przy gimn. w Wadowicach, Władysława Grudnia przy gimn. w Wadowicach, Franc. Sołtysika przy gimn. w Rzeszowie, Tomasza Dziamę przy gimn. w Wadowicach dla języka francuskiego, Piotra Cetnarowskiego przy gimn. w Rzeszowie, Tomasza Gnata i Alojzego Steinera przy gim. w Drohobyczy, Karola Gajewskiego przy gimn. w Kołomyi, Jana Janika przy gim. w Tarnopolu, Stefana Klinga przy gimn. św. Jacka w Krakowie, Józefa Barona i Dominika Machnowskiego przy gimn. w Przemyślu, Kornela Polańskiego i Ignacego Petelenca przy gimn. Fran. Józefa we Lwowie, Antoniego Kobylańskiego dla języka niemiec. przy wyższéj szkole realnéj we Lwowie, Tomasza Sołtysika przy gimn. II we Lwowie.

VIII. Rada zezwala pannie Melanii Kordasiewiczównéj otworzyć prywatną szkołę cztero-klasową żeńską w Sanoku.

IX. Rada pozwala otworzyć Henrykowi Milewskiemu kurs przygotowawczy do szkół średnich pod odpowiedzialnym kierownictwem dr. Gerstmana jako kierownika.

Poznań 19 września.

S. Minęły już festyny niemieckie w Malborgu i Bydgoszczy odprawione na pamiątkę pierwszego podziału Polski. — Sam Fryderyk Wielki, twórca projektu rozbioru Polski, wstydził się przed światem za niesłychany gwałt dokonany na żywym narodzie i wypierał go się publicznie; dziś potomek jego, światowładny cesarz Wilhelm i naród niemiecki, który w r. 1831 bohaterów naszych z pod Grochowa i Ostrołęki z entuzjazmem witał i gościnnie podejmował w kraju swoim, rozbiór Polski uznany przez historyków niemieckich za zbrodnię — mienią szlachetnym czynem w dziejach i gwałt ten obchodzą uroczystym jubelfestem. — W obchodzie malborgskim polityka zaborcza znajduje affirmację i uświęcenie, a zasada żelaznego kanclerza: „siła przed prawem" swoje udogmatyzowanie.

Wszystko to, dodać wypada, dzieje się ze strony rządu, który mieni się obrońcą idei narodowościowéj i w imię téj zasady od Francji odrywa Alzację i nowe państwo na jedności narodowéj buduje.

Wielu sądziło, że cesarz zajęty wizytą cesarzy w Berlinie, nie weźmie udziału w uroczystości raniącéj tak mocno $2\frac{1}{2}$ miljona poddanych polskich, którzy pełniąc jak najsumienniéj powinności obywateli pruskich i w państwie wszelkie ponosząc ciężary, mają prawo wymagać od rządu uszanowania dla swoich uczuć i praw najdroższych zagwarantowanych patentem okupacyjnym, słowem królewskiém i traktatem wiedeńskim.

Nadzieja ta atoli się nie ziściła. Cesarz mimo fatygi i znużenia, jakiego się nabawił podczas wizyty dostojnych gości w Berlinie, pojechał do Malborga, palnął mówkę, w któréj i o nas nie zapomniał, wyraziwszy nadzieję, że ci, którzy dotąd nie pogodzili się z wypadkami, z czasem do uznania faktów dokonanych przyjdą; przyjmował stany prowincji pruskiéj i kładł kamień węgielny pod pomnik Fryderyka Wielkiego.

W przejeździe do Berlina zatrzymał się przez dwie godziny w Bydgoszczy, gdzie go z ostentacją przyjmowała ludność miejska i kilkudziesięciu posiedzicieli niemieckich z obwodu noteckiego. Tutaj kładł kamień węgielny pod szkołę rzemieślniczą, którą Niemcy budują na uczczenie podziału Polski. Chciano tu na pamiątkę rozbioru naszego założyć uniwersytet i ześrodkować w nim wszystkie siły naukowe Niemiec wschodnich, aby zapobiedz wzrostowi Słowiańszczyzny. Zabrakło jednak na cel ten pieniędzy, Niemcy nie wiedzą, co ofiarność, a Bismark nie dał szeląga z miljardów — w taki sposób projekt został projektem tylko.

Biskup Krementz celem zyskania audjencji u króla w Malborgu, nakazał w dyecezji swojéj nabożeństwo dziękczynne za ponowne przyłączenie do korony pruskiéj Warmji i Prus Zachodnich, z wystawieniem N. Sakramentu i odśpiewaniem Te Deum. Po ogłoszeniu okólnika wydanego w téj sprawie a publikowanego w dyecezjalnym tygodniku, poprosił cesarza o audjencję w Malborgu wraz z całą kapitułą. Cesarz w odpowiedzi na pismo biskupie kazał odpisać, że chętnie jego i kapitułę podczas uroczystości w Malborgu widzieć będzie, jeżeli podda się bez restrykcji rozporządzeniom rządowym w znanym sporze kościelnym o profesorów Wollmana i Michaeliza.

Ks. Krementz chciał wiernopoddańczym okólnikiem urągającym uczuciom narodowym większéj połowy dyecezjan okupić łaskę rządu i spór kościelny załagodzić. Na ten raz jednak okropnie zawiodła go zasada jezuicka „cel uświęca środki", bo celu nie dopiął a skompromitował się bardzo wobec wiernych swojéj dyecezji.

Z dyecezji chełmińskiéj na jubelfest malborski pojechali ks. biskup sufragan Jeschke, dwaj kanonicy katedralni i ks. Michalski.

Ludność polska wobec festynów niemieckich z nader małym wyjątkiem zachowała się biernie, nie biorąc w nich najmniejszego udziału. Dziennikarstwo nasze, z wyjątkiem *Tygodnika kat.*, zaprotestowało przeciwko obchodowi w Malborgu a komitet moralnych interesów w Prusach Zachodnich wezwał pisma publiczne, aby ogłosiły nazwiska tych nielicznych Polaków, którzy nie wstydzili się wziąć udziału w niemieckich uroczystościach.

Dziennik Poznański w dzień samego obchodu odbił w łamach swoich podobizny starych medali bitych przez Niemców na pamiątkę wydobycia się z niewoli Krzyżaków a przyłączenia Prus do korony polskiéj i niespodzianką tą jako i ogłoszeniem mów Wernsdorfa prof. gimn. toruńskiego i Titiusa chwalących rządy polskie a wykazujących bezprawia Krzyżaków, pokrzepił w nas wiarę w świętość i sprawiedliwość naszéj sprawy.

Niemcy.

[Zdanie Gorczakowa o naradach w czasie zjazdu cesarskiego — ministerstwo zajmuje się na nowo sprawą Krementza — skazanie *Gazety Toruńskiéj* na grzywny, za sąd jéj o cynizmie Bismarka.]

Podług sprawozdań niemieckich dzienników miał Gorczaków przy wyjeździe z Berlina oświadczyć swe zadowolnienie z ostatecznego rezultatu narad ministerjalnych. Wersja ta nie zgadza się jednak ze słowami, któremi swe uwagi zakończył, a które jak najwyraźniéj okazują, że zdaniem jego treść narad nie kwalifikuje się bynajmniéj do uważania ich za stałe postanowienia do którychby się późniéj odwoływać wypadało; zakończył bowiem uwagi swe temi słowy: *et sourtout je suis content, qu'il n'y a rien d'écrit.*

Sprawą Krementza dopiero teraz ministerstwo na serjo zajmować się zaczyna. Pokazuje się więc, że przeciąganie téj sprawy miało tylko na celu spowodowanie biskupa do nakazania modłów publicznych w Warmji za przyłączenie jéj do Prus, a skoro to wykonał, odrzucają go, jako narzędzie skompromitowane i nadal niepotrzebne. „*Der Mohr hat seine Pflicht gethan, der Mohr kann gehen.*" W ten sposób nadużywali dawniéj łatwowierności arcybiskupa Leduchowskiego, pchając go do paraliżowania agitacji wyborczych w Poznańskiém, a następnie do podróży wersalskiéj.

W tych dniach stawali przed kratkami sądu toruńskiego redaktor *Gazety Toruńskiéj* Glinkiewicz, i nakładca jéj Łuszczyński, obwinieni o obrazę Bismarka. O wytoczenie téj sprawy wniósł sam Bismark.

Bismark wyrzekł był kiedyś w izbie pruskiéj, że posłowie polscy z Poznańskiego wyrażają tylko swoje zdanie, a nie zdanie ludności polskiéj, która bijąc się dzielnie w wojsku daje dowód zupełnie innych uczuć. Na to ludność Ks. Poznańskiego zebrała się w zgromadzeniu po powiatach i przesłała protestacje przeciwko temu orzeczeniu adresowane do Bismarka.

Jednemu z tych zgromadzeń, Gostyńskiemu, odpisał Biskark, ale po swojemu. W Protestacji było wyrażone, że ludność, mimo tego, że pełni swe obowiązki państwowe, pragnie i domaga się poszanowania swéj narodowości; kanclerz odpisał na to, dziękując za oświadczenie gotowości pełnienia obowiązków państwowych, dodając że przekonanie o tém już w izbie oświadczył, protestując przeciwko odmiennemu zdaniu posłów polskich. Udzieloną sobie naganę i zaprzeczenie jego zdania, wziął bez wszelkiego wstydu za pochwałę i potwierdzenie słów swoich. Cyniczność takiego przewrócenia kota do góry nogą mił wytknęła mu ostremi słowy *Gazeta Toruńska* i o to toczyła się sprawa sądowa. Osądzono redaktora na 50 tal., na kładcę na 5 tal. kary. Prokurator niezadowolony z tego osądzenia odwołał się do wyższéj instancji.

Sprawozdania z toku rozpraw nie podają dzienniki niemieckie. Nie musiały być w ich guście. Zapewne dzienniki polskie, a mianowicie *Gazeta Toruńska,* podadzą nam bliższe szczegóły.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 19 września 1872 r.

[Pismo rady szkolnéj krajowéj w sprawie nominacji nauczycieli przy szkołach utrzymywanych kosztem gminy — wnioski r. m. Chrzanowskiego w sprawie szkół ludowych w Galicji — wniosek dr. Samelsona o wybór nowych komisji rady m. — zasiłek dla rękodzielników i nauczycieli na podróż na wystawę wiedeńską — wyznaczenie dalszego funduszu na zapomogi dla ubogich miejscowych — interpelacja r. m. dr. Gumplowicza w sprawie wyższéj szkoły żeńskiéj w Krakowie.]

Z pism odczytanych przez sekretarza na początku posiedzenia wymieniamy jako ważniejsze: odezwę rady szkolnéj krajowéj do magistratu (?!) w sprawie nominacji nauczycieli przy szkołach ludowych utrzymywanych z funduszu miejskiego. Rada szkolna przyznaje radzie miejskiéj prawo mianowania nauczycieli przy pomienionych szkołach, zastrzega sobie jednak prawo zaprzysięgania (zapewne odbierania przysięgi *Red.)* nauczycieli i wprowadzania ich na posady.

P. Stanisław Zarański, dyrektor archiwum c. k. sądu wyższego w Krakowie oddał radzie dwie prace swoje mające na celu wprowadzenie lepszego systemu nauczania w naszych szkołach początkowych i średnich z prośbą, aby je rada wydała własnym nakładem.

Obydwa te pisma odesłano do sekcji szkolnéj, przyczem r. m. Chrzanowski zwracał już nie po raz pierwszy uwagę na tę okoliczność, że pisma odnoszące się do rady miejskiéj nadsełane bywają niewłaściwie do magistratu zamiast do prezydenta, który według statutu jest jedynym pośrednikiem między radą miejską a innemi władzami.

Przewodniczący oznajmił, że już w tym względzie udawał się do delegata, namiestnika, lecz obecnie odniesie się jeszcze raz w tym względzie do rady szkolnéj krajowéj.

Nim przystąpiono do obrad nad przedmiotami na porządku dziennym zamieszczonemi, przedłożył r. m. Leon Chrzanowski dwa wnioski nagłe o podanie do sejmu krajowego petycji, iżby tenże zajął się stanowczo sprawą podźwignienia i rozwinięcia szkół ludowych i wychowania początkowego przez wydanie ustawy o zakładaniu, dobrém urządzeniu i utrzymaniu szkół ludowych w całym kraju oraz uczęszczaniu do nich, wreszcie, aby postanowił zasady wedle których gminy i kraj cały drogą opodatkowania mają się przyczyniać do utrzymania szkół początkowych. Przy wniosku o uchwalenie takiéj petycji, przedłożył wnioskodawca jéj osnowę, którą podaliśmy wczoraj wraz z obu wnioskami. Drugi wniosek r. m. Chrzanowskiego żądał, aby rada miejska krakowska zawezwała wszystkie rady powiatowe, miejskie i gminne o przyłączenie się do téj petycji. Po odczytaniu wniosków i projektu petycji, zabrał głos wnioskodawca Chrzanowski popierając je dłuższą przemową.

Następnie przemówił za przyjęciem wniosków r. m. dr. Majer. Poczém wnioski i petycja przyjęte zostały, bez dalszéj rozprawy, jednomyślnie.

R. m. dr. Samelson przedstawił następnie wniosek uczyniony już na ostatniém posiedzeniu, aby rada z uwagi, że do jéj składu weszło wielu nowych członków, którzy w żadnéj komisji nie są czynnymi, rozwiązała dotychczasowe komisje, i do każdéj z nich wybrała nowych członków.

Za wnioskiem tym przemawiali: r. m. Gumplowicz, Jakubowski, dr. Warszauer; przeciw wnioskowi zaś r. m. Rydzowski i Dunajewski — ten ostatni wniósł w końcu, aby tylko połowa członków losem oznaczona z każdéj komisji ustąpiła. Oświadcza on się przeciwko nowym wyborom komisji z powodu, że wybór komisji jest wyrazem zaufania rady do tych radzców, których wybiera, a daléj z powodu potrzeby pewnéj ciągłości prac w komisjach.

Dr. Gumplowicz odpowiada na to, że rada zapewne zaszczyci powtórnym wyborem tych, którzy zaufanie jéj usprawiedliwili, ale są także komisje, jak n. p statutowa, które przez sześć lat nic nie robiły. Czyż także i w takich komisjach ma być zachowaną ciągłość nic nierobienia? Tę ciągłość trzeba raz przerwać.

Rada nie przyjęła wniosku dra Dunajewskiego, lecz uchwaliła nowy wybór wszystkich komisji i poleciła prezydentowi przeprowadzenie téj uchwały.

Z przedmiotów na porządku dziennym zamieszczonych, pierwsze miejsce zajęła sprawa udzielenia urzędnikom magistratu zaliczki 2000 złr. na zakupno węgla na zimę, która ma być zwróconą w 6 miesięcznych ratach. Rada na wniosek sekcji ekonomicznéj przychyliła się do powyższego żądania urzędników.

Resztę czasu wczorajszego posiedzenia zajęły dwie następne sprawy, wywołując długą dyskusję. Pierwszą z nich był wniosek sekcji skarbowéj o udzielenie komisji wystawowéj kwoty 500 złr. w celu ułatwienia nauczycielom i rękodzielnikom podróży do Wiednia dla zwiedzenia tamtejszéj wystawy w r. 1873.

Dyskusja toczyła się głównie nad kwestjami, czyli wyznaczyć się mającą kwotę oddać do dyspozycji krakowskiéj komisji wystawy powszechnéj, czy też rada miejska ma sama orzekać, kogo wysłać do Wiednia; następnie jaka kwota ma być na ten cel wyznaczoną i czy tylko rękodzielnicy czy téż i nauczyciele mają być wysłani.

Za oddaniem pomienionego zasiłku do dyspozycji komisji wystawy był jedynie r. m. Łuszczkiewicz wnosząc zarazem, aby takowy podniesiono do sumy 1000 złr.

R. m. dr. Biesiadecki zaś wnosił, aby rada zastrzegła sobie przyznawanie zapomogi tym, którzy się o nią zgłoszą do rady.

R. m. dr. Szönborn żądał, aby zamiast nauczycieli wysłano ukończonych uczniów techniki lub szkoły realnéj.

Przemawiali jeszcze w téj sprawie r. m. Chrzanowski, Jakubowski, Oettinger, Warszauer, Zieleniewski, dr. Majer; obszernéj téj dyskusji położył koniec dopiero wniosek r. m. Friedleina, aby sprawę całą odesłano do sekcji IVtéj z poleceniem, iżby ułożyła projekt stosowny i kwotę potrzebną sekcji II do umieszczenia w budżecie na r. 1873 przedstawiła.

Wniosek ten rada przyjęła.

Trzecim i ostatnim przedmiotem obrad był wniosek sekcji skarbowéj, aby rada nad wnioskiem sekcji IV o przeznaczenie z funduszu miejskiego dalszéj dotacji w kwocie 1000 złr. na jednorazowe wsparcia ubogich miejscowych przeszła do porządku dziennego.

Sprawozdawca adjunkt wydziału rachunkowego Gross na poparcie wniosku sekcji przedstawił, że wszystkie prawie kwoty uchwalone budżetem na pokrycie wskazanych i przewidzianych wydatków zostały wyczerpane, a nawet niektóre sekcje uchwaliły bez pozwolenia rady wydać więcéj, niźli przeznaczone było budżetem na pokrycie tych wydatków, to jest przekroczyły budżet; dodając, że sekcja IV żądająca dodatkowo kredytu 1000 złr. powinna właściwie żądać 2100 złr., albowiem o 1100 złr. przekroczyła już fundusz w budżecie na cele dobroczynne wyznaczony.

R. m. Majer i Oettinger zwracają uwagę, że tak przepisy rządowe jak i statut gminny nakładają na gminę obowiązek opiekowania się swymi ubogimi, przeto fundusz na ten cel bądź co bądź znaleźć się musi.

R. m. Muczkowski widzi w sprawozdaniu tylko sztuczne zestawienie cyfr i żąda, aby sekcja skarbowa sumę 15,000 złr. wydaną z majątku obrotowego na zakupno trzech sklepów w Sukiennicach od pp. Gołemberskich przeniosła na rachunek majątku zakładowego tj. zapłaciła je nie z dochodów ale z kapitałów, a tym sposobem zyska dostateczny fundusz na pokrycie owego tysiąca złr.

R. m. Chrzanowski jest w zasadzie za udzieleniem dalszego kredytu sekcji IV, a nawet wnosi, aby go powiększono nie o 1000 złr. lecz o 1600 złr., mianowicie 1100 złr. dla pokrycia nadebranéj przez sekcję IV sumy, a 500 złr. na dalsze wydatki; żąda jednak, aby wykonane zostały uchwały dotyczące zreorganizowania domu pracy, który teraz jest właśnie domem próżniactwa, oraz aby sekcja przedkładała perjodyczne sprawozdania o umieszczaniu sierot w domach prywatnych, oraz uprasza sekcje, aby się trzymały uchwał rady miejskiéj co do budżetu, i w razie jeżeli kwota wyznaczona na pokrycie wydatku nie wystarcza, udawały się zawczasu do rady miejskiéj po dalszy kredyt.

R. m. dr. Warszauer: Sekcja skarbowa nie mogła wynaleźć funduszu dla ubogich, bo summy budżetem objęte zostały wyczerpnięte a nawet przekroczone, ale rada pełna może uchwalić dla ubogich kwotę jaką, a wówczas sekcja skarbowa znajdzie fundusz choć może nie zaraz, a wydatek może postawić na budżet za r. 1873.

Przyłączam się przeto do wniosku kolegi Chrzanowskiego, aby wyznaczyć na ubogich złr. 1600, gdyż już wydano 1100 złr. bez odnoszenia się do rady pełnéj, za który to wydatek dajemy na ten raz sekcji dobroczynności absolutorjum, a nadto przeznaczamy na bieżące i naglące wydatki 500 złr.

Litanja przekroczeń budżetu przez sprawozdawcę podniesiona jest bardzo ważną, gdyż przekonywa nas, że sekcje przekraczając budżet nie trzymały się ani postanowień statutu ani uchwały skarbowéj rady miasta przy układaniu budżetu powziętéj, lecz co się stało, odstać się nie może; ale na przyszłość nad tém czuwać winniśmy, aby coś podobnego się nie działo; winniśmy czuwać nad tém, aby uchwały rady miasta były ściśle wykonywane, aby jeźli sekcje wyczerpnęły kwoty budżetem objęte, udawały się do rady pełnéj o przeznaczenie kwot potrzebnych; czuwać nam należy, abyśmy ustawom, które wydajemy, byli posłusznymi, bo jakże możemy żądać, aby inni nas słuchali, kiedy my sami się do nich nie stosujemy — to nadal cierpianém być nie może. Stosujmy się do ustaw statutem przepisanych, aby nas kto inny nie pomówił o to, że samorządu nie pojmujemy.

R. m. Gumplowicz zwraca uwagę, że dziwnieby wyglądało, gdyby gmina w przededniu zaciągnięcia półtoramiljonowéj pożyczki oświadczyła, że nie ma 1000 złr. na wsparcie ubogich. W chwili, kiedy tak wielkie sprawy finansowe traktują się w radzie, w których każdy krok zanadto prędki może nas kosztować kilkadziesiąt tysięcy reńskich, a oględniejsze nieco postępowanie może nam przynieść korzyści kilkadziesiąt tysięcy reńskich, w takiéj chwili niepodobna odmówić ubogim jednego tysiąca złr. Że zaś rzecz tak się ma, wykażę panom. Komisja pożyczkowa pospieszyła się i naznaczyła ostateczny termin do wniesienia ofert na d. 1 października. Tymczasem wiadomo, że obecnie panuje na targu pieniężnym okropny brak pieniędzy, który do 1 października nie ustanie. Pieniądz więc w tym czasie właśnie znacznie podrożał; wszystkie banki podniosły dyskont. Oferty więc, które zostaną wniesione do 1 października, muszą uwzględnić tę drogość pieniędzy i będą jak najniższe i niekorzystne dla miasta. Natomiast z pewnością powiedzieć można, że około 1 listopada, t. j. po terminie spłacenia kuponów, pieniądz znacznie stanieje, dyskont obniży się i będziemy mogli mieć bardzo korzystne oferty. Przedłużmy więc tylko termin ofert, naznaczony przez komisję pożyczkową na 1 października aż do listopada, a możemy zyskać na każdym losie choćby tylko po 1 złr., co uczyni 75,000 złr. korzyści; postępując więc tylko trochę oględnie w sprawie pożyczkowéj, będziemy mieli dość pieniędzy dla ubogich. Jestem więc za uchwaleniem zapomogi dla ubogich.

R. m. Rzewuski żąda, aby rada na wydane 1100 złr. na cele dobroczynne udzieliła sekcji IV dodatkowy kredyt, a na opędzenie dalszych wydatków do końca roku przeznaczyła 1000 złr.

Rada przychyliła się do wniosku r. m. Rzewuskiego, a następnie uchwala powyżéj przytoczoną drugą część wniosku r. m. Chrzanowskiego.

R. m. dr. Gumplowicz interpelował przewodniczącego, jak stoi sprawa założenia wyższéj szkoły żeńskiéj; obiegają bowiem pogłoski, że rada szkolna miejska zamianowała już nauczycieli prowizorycznie do téj szkoły. Wprawdzie służy jéj prawo mianowania nauczycieli prowizorycznych, ale kwestję, czy nauczyciele przy téj szkole mają być prowizoryczni czy stali, winna wprzód rada rozstrzygnąć.

Przewodniczący odpowiada, że statut téj szkoły jeszcze nie zatwierdzony i dlatego otwarcie wyższéj szkoły żeńskiéj dotąd nie nastąpiło. Dla pomieszczenia jednak już teraz tych uczennic, które w zeszłym roku ukończyły 4 klasę, otwarto tymczasowo klasę 5 za uchwałą sekcji szkolnéj, a do udzielania nauk w téj klasie upoważniono kilku nauczycieli za stósownem wynagrodzeniem, co jednak nie będzie miało wpływu na nominację nauczycieli przy otworzyć się mającéj wyższéj szkole żeńskiéj.

Na tém zakończono obrady wczorajsze o godzinie kwadrans na 9 wieczór.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Towarzystwo strzeleckie urządza, jak się dowiadujemy, w niedzielę 22 b. m. w ogrodzie strzeleckim **wielki koncert** przy rzęsistém oświetleniu ogrodu na publiczny cel dobroczynny. Krakowska publiczność zechce zapewne licznem zebraniem się poprzeć usiłowania towarzystwa strzeleckiego.

Zapowiedziany koncert na oświatę ludową odłożono do przyszłéj niedzieli.

W niedzielę po południu o godz. 5 odbędzie się w kościele Panny Marji ślub panny Bronisławy Wywiałkowskiéj, córki znanego tutejszego obywatela, z p. Polenderem z Warszawy.

Obława.— Przedwczoraj wieczorem odbyła się w mieście wielka obława policyjna, przyczém aresztowano 39 włóczęgów obojga płci.

Tornistry z cielęcéj skóry, jakich dotąd używała piechota austrjacka, mają być zmienione i zastąpione tornistrami z płótna nieprzemakalnego. Przy téj zamianie oszczędzi się podobno 296,534 zła.

† **Ignacy Lipczyński,** właściciel Karniowa w W. ks. Krakowskiém, były poseł na sejm krajowy, członek rady powiatowéj i różnych innych autonomicznych instytucyj, jeden z najuczciwszych ludzi i najgoretszych patrjotów, męczennik sprawy narodowéj w czasach przedkonstytucyjnych, nie tylko dla nieszczęśliwéj i biednéj Polski, lecz w ogóle dla sprawy ludzkości, postępu i wolności, całą duszą i całém poświęceniem się, nawet nad miarę i możność wylany — umarł 11 sierpnia b. r. w Bodzechowie, w król. Polskiém, powiecie opatowskim, u braci swéj żony, w wieku lat 61, przez kościół przy rozstaniu się z tym światem pobłogosławiony.

† **Romuald Giebułtowski,** kanonik, umarł w Przemyślu.

Jasło, 19 września. — Od dwóch tygodni grasuje w wsi Niegłowicach o $\frac{1}{4}$ mili od Jasła odległéj cholera. Już pięcioro ludzi umarło, od tygodnia jednak dopiero starostwo tutejsze uprosiło dr. P. że dojeżdża raz na dzień za kiepskiemi djetami do chorych, siedzieć tam ani chce ani może, bo dostatecznie zapłacić nie chcą, a praktyki lekarskiéj gdzieindziéj porzucić nie może. Ostrożności żadnych dotąd niezaprowadzono takich, jakichby stosunki wymagały.

Słusznie wasz korespondent z Starego Sącza twierdzi, że jak bydle zachoruje to kontumację zaprowadzają zaraz, ale jak ludzie umierają — to o to mniejsza. I dla tego cholera i u nas w Jaśle się już pokazała i zapewne pójdzie daléj, jeżeli starostwo w ogóle a magistrat jasielski w szczególe, energicznie się nie wezmą celem zapobieżenia złemu. Żądamy więc od starostwa najenergiczniejszych środków zaradczych, a po magistracie jasielskim spodziewamy się, że będzie się starał o ile możności szerzeniu się zarazy téj między ludnością zapobiedz.

Pojedynek. — *Neue f. Presse* zomieszcza telegram z Poznania téj treści: że w skutek korespondencji poznańskiéj w *Kraju,* odbył się w Poznaniu pojedynek na pistolety między dwoma redaktorami, jednego liberalnego a drugiego klerykalnego dziennika. Redaktor klerykał miał otrzymać niebezpieczną ranę. My o téj całéj historji nic nie wiemy — zdaje się ona być bajką.

Aleksander Chodźko, znany orjentalista i przyjaciel Mickiewicza, bawi obecnie w Poznaniu, równocześnie przybył tam p. Piotrowski, zaszczytnie znany malarz z Królewca.

Wilki. — W pierwszéj połowie r. b., w jednym tylko powiecie włodzimiersko-wołyńskim, wilki zagryzły przeszło 1000 sztuk bydła rogatego i koni. Potrzeba zaś jeszcze dodać, że w tém półroczu przez pierwsze trzy miesiące bydło trzyma się w oborze.

Właściciel księgarni i składu nut w Medjolanie, Riccordi, wydał dotąd 3,000 partycji różnych oper.

Wycieczka na „Białą górę" (Mont-blanc). Juljan Kucharewicz z Wołynia odbył przed kil-

kunastoma dniami wycieczkę na „Białą górę“ po stronie wschodniéj. Począwszy od doliny Chamonix przeszedł wzdłuż źródeł Arveyronu i góry Montanvert; następnie przecinając w południowym kierunku największy miejscowy lodownik „Mer de Glace,“ dokonał wejścia na wysokość około 10,000 stóp. Rodak nasz zdaje się być obdarzonym wytrwałością niezwyczajną; w ciągu czterech dni zrzędu użył na wycieczki przeszło 40 godzin, dochodząc dwukrotnie wysokości około 10,000 stóp (Jardin na S. O. Montblanu i Grande Chenalette, w pobliżu klasztoru św. Bernarda). Jest to jedna z trudniejszych wycieczek, do których Polacy, jako mieszkańcy równin, w ogóle nie bardzo są pochopni.

† Ostatni grenadjer pierwszego cesarstwa.—Kapitan Laurent Blamont, ostatni grenadjer tak zwanego bataljonu wyspy Elby, zmarł w Paryżu dnia 15 b. m., przeżywszy lat 86. Gdy Napoleon wracał z Elby, jemu polecił, by wezwał twierdzę Antibes do poddania się. Późniéj przez długi czas był kapitanem inwalidów.

Nowy amerykański środek do zwabienia przedpłacicieli.— Wydawca pewnego dziennika w Alabamie ogłasza, że pierworodnemu synowi swemu da imię tego przedpłaciciela, który na najdłuższy czas zaprenumeruje dziennik przez niego wydawany.

Niéma co mówić, środek wcale nowy; pytanie tylko, czy równie skuteczny.

Szkoła niemiecka w Jerozolimie. — Na placu Joannitów w Jerozolimie, darowanym cesarzowi niemieckiemu, mają wkrótce założyć szkołę niemiecką. Baron Alten, jeneralny konsul niemiecki bawiący obecnie w Niemczech, stara się już o potrzebnych do téj szkoły nauczycieli, których z powrotem do Jerozolimy z sobą zabierze.

Śliczny srebrny krążek do rzucania *(diecus)* wykopano niedawno w Pompei.—Jednę stronę krążka zdobi pięknie wyrzeźbiony Apollo Medicus w siedzącéj postawie, druga strona jest gładka. Układ i rysunek rzeźby odznacza się wdziękiem i wytwornością.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 18 września pogoda; termometr od 6.4 doszedł do 17.7 R. Dnia 19 pochmurno, przytem parno; termometr w cieniu doszedł do 20.8 od 8.8 R. Barometr w ciągu obu tych dni szedł na dół; rano o 6 dnia 20 stan jego był 326.50, termometru 12.2 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Wład. hr. Drohojewski wł. d. z Wołynia; Marjan Sroczyński wł. d. z Sudoła; Aleks. Bzowski wł. d. z Racławic; Jan Karśnicki wł. d. z Kongresówki; Kajetan Ritter v. Mysłowski wł. d. z Wiednia; Olga Bendert z Drezna; Adam Henzel dr. praw ze Lwowa.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 12, 13 i 13 września.

Edykta. Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia spadkobierców Hersza i Rebeki Rozmarinów, o pozwie Markusa Chuwen przeciw masie ich. Termin 15 października. Kuratorami dr. Łuczakowski, dr. Sternklar. — Sąd pow. w Krakowcu, wzywa Maruńkę Seneczko do spadku po Dmytrze Seneczku.—Sąd pow. w Krościenku, wzywa nieznanych spadkobierców Zofji z Wzdowskich 1-go Znamierowskiéj, 2-go Kumorkowej. — Sąd pow. w Jarosławiu zawiadamia Wojciecha Bąkowskiego o pozwie stowarzyszenia izrael. „Talmud Thora“ i Antoniny Tarnowieckiéj pto własność realności lk. 136 tamże. — Sąd pow. w Kossowie, zawiadamia spadkobierców Michała Słoneckiego o ustanowieniu kuratora masy w osobie Jana Priesla.— Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia Leopolda i Reginę, małżonków Weliscbów, o nakazie płatniczym pto 19,112 gld. i 4,000 gld. Kurat. dr. Skałkowski, Łużecki.—Sąd pow. w Skawinie ogłasza pertraktację o uznaniu Jana Pacułta z Ochodzy, szeregowca 20 pułku piechoty, za umarłego od 1866 r.—Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, zawiadamia spadkobierców Michała Paducha z Brzostowéj Góry o pozwie Grzegorza Puzia pto wydania ruchomości.—Sąd obw. w Tarnopolu, ogłasza postępowanie konkursowe nad majątkiem kupca Majera Jäger, kurat. Hanik, zawiad. tymcz. dr. Axelrad; termin 28 listopada. — Sąd obw. w Samborze, uznał Jakóba Kaim z Rachlenic za marnotrawcę.—Sąd pow. w Jordanowie, wzywa spadkobierców Szymona Proszka z Więcierzy.— Sąd obwod. w Przemyślu, wzywa Wład. Porembalskiego od r. 1863 zniklego, aby temu sądowi dał znać o sobie. — Tarnowski sąd obw. zawiadamia Jana Krakowskiego o pozwie Mariem Salz, pto wykreślenia 250 zła. z realności l. 84 tamże na Zawalu.—Tenże sam sąd wprowadził postępowanie w celu uznania Aleks. Dereniewicza z Tarnowa za zmarłego; Dereniewicz w 18 roku życia brał udział w kampanji węgierskiéj w r. 1848, w oddziale Dembińskiego i w bitwie pod Zygardami w d. 14 czerwca 1849 r. miał poledz od kuli.—Krakowski sąd krajowy uznał Zygm. Marszałkowicza z Wojakowy za marnotrawcę.

Licytacje. W Jaworowie na Małém przedmieściu realność nr. 4, cena 235 gld., termin dnia 15 września. — W sądzie pow. w Wadowicach, dnia 14 października, 14 listopada i 12 grudnia, realność l. 368 w Chocni.—W powiatowéj dyrekcji skarbu w Tarnopolu, dnia 26 i 27 września, w celu sprzedania pięciu stajen obecnie skarbowych w Budzanowie. —

Konkursa: Posada oficjała przy urzędach cłowych w obrębie gal. kraj. dyrekcji skarbu. — Posada oficjała przy sądzie obw. w Stanisławowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

K. C. Jak nie masz światła bez cienia, dobrego bez czegoś złego, bo nawet i przesyt dobrego nudnym i złym się staje, tak też i przy naszych naftach, o których dotąd z dodatniéj pisałem strony, muszę także i ujemną zaczepić część, zwłaszcza że tu idzie o dobro ogółu — zatem i kraju. W sposób epidemiczny rozszerza się tu wszędzie ten tak zwany pruski Bergbau-Schwindel. Zarazę tę przynieśli ludzie zagraniczni, których liczba w każdéj okolicy niestety wzrasta codziennie. Dla przestrogi zatem łatwowiernych kilka tu przytoczę przykładów, które oświecić powinny, jak nam ostrożnymi trzeba być w zawieraniu kontraktów i pozbywaniu się praw swoich naftowych.

I tak zagranicą zbiera się 2 lub 3 gołych industrie und kulturträgerów — składają po kilkaset talarów i jadą „nach Galizien Nafta-Geschäfte machen.“ Przyjeżdżają tu, stają w najlepszych hotelach, jedzą jaknalepiéj, piją szampana i francuskie wina. Cała czereda faktorów otacza tych wielmożnych panów, a wnet rozchodzi się rozgłos po wielkich wsiach i małych miasteczkach, że tu przyjechało kilku bankierów z Hamburga — Bremen itd., którzy samo srebro i złoto nie już na ćwierci, ale na korce mierzą! Cisną się więc do nich obywatele, żydzi, chłopi, aby tylko kontrakt zawrzeć, bo ci panowie obiecują wielkie procenta z nafty, i od razu po 100 studzien w jedném miejscu brać będą.

Zawarłszy takie kontrakta, ci panowie wybierają jednego z pośród siebie, a uzbroiwszy go w plikę tych papierów, wysyłają za granicę. Trzeba jeszcze wiedzieć, że owi panowie rozdawszy zadatki, zawierają kontrakta na całe i pełne okolice. Owóż jeden z tych panów przyjechawszy zagranicę, idzie na pierwszą lepszą giełdę, i już jest spółka są i pieniądze. —

Ci znów na miejscu u nas zostali panowie tymczasem biją jednę studnię, w nocy do niéj nalewają trochę nafty, a w butelce trochę jako próbę posyłają do owych spółek zagranicznych. Ma się rozumieć, że ci panowie nie mając żadnego wyobrażenia o poszukiwaniach nafty, marnują obce i w dobréj wierze tu zesłane kapitały, nafty nie znajdą, a co jeszcze gorsze, że zrobiwszy z właścicielami kontrakta [illegible] nawet kredyt u domów swoich zagranicznych. Nie straciła przecież fantazji, a udawszy się do niemieckiego przysłowia (hilf was helfen kann) na bardzo delikatny wpadli dowcip. Wybierają zatem jednego z pośród siebie, człowieka sprytnego i nadzwyczaj obrotnego, ten jedzie do Wiednia gdzie zabawiwszy kilka tygodni, pisze do swoich w domu, to jest u nas pozostałych, sążnisty list, w którym donosi, że szczęśliwym wypadkiem, udało mu się zejść z inżynierami naftowymi amerykańskiemi, od których nabył sekret prędkiego i głębokiego wiercenia za małą bardzo sumę, bo tylko trzykroć sto tysięcy dolarów! — Przesyła także i jakiś rysunek, któren ci panowie chowają jak najsekretniéj — jednakowoż z owym listem jeżdżą u nas po kraju i zbierają subscriptia.

List ten zaś był mniéj więcéj następującéj treści: „Sekret amerykańskiego wiercenia na Nafta *Spring-Brunnen* (studnie artezyjskie) ma to za sobą, że żadnéj, ani ludzkiéj, ani zwierzęcéj, ani też parowéj nie potrzebuje siły — sam on wyrzuca ziemię i kamienie w górę i w 8 godzinach zagłębia się na 160 stóp w ziemię, czy też w kamieniu — a potém naftę wyrzuca w górę na 50° (blisko tak, jak nasza wieża marjacka). Obarczony tu już jestem robotami w Galicji, innychbym już przyjąć nie chciał, wyjąwszy w tamtych stronach (to jest około Gorlic), bo tę okolicę chciałbym uszczęśliwić. — Warunki do podjęcia się jednéj studni wierconéj tym sposobem są takie: 1) Właścicielowi powierzchni zostawia się 15% z nafty; 2) właściciel zapłaci od każdéj studni po 1000 zła., z któréj to sumy połowę naprzód złoży; 3) właściciel poniesie wszystkie koszta roboty, które co tydzień naprzód składać będzie.“

List ten niepospolite zrobił wrażenie, bo dlaczegóżby nie? Dlaczegóżby w czasie, w którym tyle różnorodnych tworzy się maszyn, nie mogłaby być wynaleziona maszyna, którąby bez żadnéj siły na tysiąc łokci poszła w głąb ziemi i naftę wyrzuciła aż nad wieżę marjacką.

Znalazły się podpisy, znalazły także i kaucje; wystawili szczelnie zamykaną szopę, w któréj od miesiąca maja już coś wiercą, ale nafta ani na kwaterkę pokazać się nie chce. Dyplomu z Wiednia zaś jak nie widać, tak nie widać, a drogi bardzo ten sekret chyba po najdłuższém życiu téj szanownéj spółki gdzieś tam odtaje i na jaw wyjdzie.

Liczne takie przykłady i u nas, chociaż nie w tym stopniu, ale niestety, zawsze znalazły naśladowców.

Sprawozdanie targowe

banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków 20 września.

Nieożywiony był i dzisiejszy targ na Kleparzu i słaba chęć kupna przeważała, jakkolwiek dowozy były nieznaczne. Podniesione ceny na placach zagranicznych nie mogły dotąd wywrzeć wzmacniającego wpływu na nasz plac, gdyż eksport, o ile się tyczy zboża, nie przedstawia jeszcze rachunku.

Pszenica. Brak był wielki pięknego ziarna, które w skutek tego poszukiwane było i po wysokich poprzednich cenach łatwo pozbywane. [illegible]

Lnica w nieznacznych partjach ofiarowana. Piękne ziarno jeszcze się nie pojawia.

Waga wiedeńska netto	za funtów	zła.		
Pszenica biała polska	170	11.25	12.—	13.75
„ czerwona	„	11.—	12.—	13.50
„ żółta galicyjska	„	—.—	—.—	—.—
„ „ podolska	„	11.25	12.50	13.50
„ „ mołdawska	„	11.50	12.50	13.—
Żyto polskie, węg., szląskie	160	—.—	8.50	9.—
Jęczmień wyborowy	140	—.—	6.50	7.25
„ na paszę	„	—.—	6.—	6.25
Owies	100	—.—	3.25	3.40
Nasiona olejne: rzepak	150	—.—	13.—	13.50
„ lnica	„	—.—	10.50	11.—
„ siemię lniane	„	—.—	11.50	12.—

Najcelniejsze produkta wyżéj notowano.

Wiadomości

z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj

o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 19 i 20 września.

Tak w skutek robót w polach jako też niepewnego stanu handlu zbożowego dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił ledwo do 100 korcy. Właścicieli ziemskich zaledwo paru było na targu; nie słyszeliśmy, żeby robiono jakie układy na późniejszą odstawę.

Z powodu zaś tak małego dowozu cen nie notowaliśmy.

O dzisiejszym targu na Kleparzu bardzo mało powiedzieć można; dowóz zboża był nadzwyczaj mały, obrot i ruch był bardzo słaby; poszukinano pięknéj pszenicy do siewu, za którą płacono po 15 zła. Inne gatunki zboża mało znajdowały pokupu.

Płacono za pszenicę 170 fnt. czerwoną po 11.50—13, białą 12—13.85, sandomierską do siewu 13.50—15; żyto 160 ft. 9—9.50, piękne 9.75; jęczmień 140 ft. 6—6.50, do siewu 6.75; owies 100 ft. 3.10—3.50 zła.

Księgosusz.— Do dnia 15 września rb. panował księgosusz w Jezierzanach w powiecie borszczowskim, w Zazdrości i w stepie strusowskim w pow. trembowelskim, tudzież w zakładach kontumacyjnych w Kozaczówce, Skale i Husiatynie, gdzie pomiędzy 2713 sztukami bydła rogatego w 12 zagrodach 14 padło, 94 chore a 88 podejrzanych o zarazę zabito.

Szkoła rolnicza w Kocobędzu

przy Cieszynie.

Otworzenie szkoły rolniczéj nastąpi dnia 15 października rb.

Warunki przyjęcia: Ukończony 16 rok życia, zdrowa budowa ciała i skończona czteroklasowa szkoła ludowa.

Za żywienie wychowańców (oprócz prania, opału i oświetlenia) ustanowiono na 11 miesięcy roku szkolnego 1872/73 płacę 165 zła. dla każdego wychowańca. Tę płacę należy się uiszczać w miesięcznych ratach po 15 zła. z góry do rąk gospodarza (restauratora).

Nauka udziela się bezpłatnie.

Praktyczna i teoretyczna nauka, obejmująca dwuletni kurs, ma na celu przedewszystkiém odpowiednie wyuczenie synów posiadaczy gospodarstw na dobrych gospodarzy.

W tym celu nauka udzielać się będzie w ogólném i szczególném uprawianiu roślin w hodowaniu zwierząt, w prowadzeniu ksiąg i weterynarji. Jako pomocnicze przedmioty wykładane będą: rachowanie, geometrja, miernictwo, historja naturalna, fizyka, chemja i język niemiecki (geografja, ustawy gminne itp.).

Na teoretyczną naukę przeznaczonych będzie codziennie około 5 godzin i równie tyle na praktyczną naukę.

Podania ustne lub pisemne o przyjęcie przyj[illegible]

Cieszyn 15 września 1872.

Jan kawaler Scheidlin (w Cieszynie), przewodniczący; *Emanuel baron Spens-Booden* (w Ropicy), zastępca przewodniczącego; *Franciszek Obracaj* (w Frydku); *Rudolf Ruff* (w Hermanicach); *Rudolf kawaler Walcher-Uysdal* (w Cieszynie), prowadzący pióro; *Paweł Wałach* (w Rakowcu).

Wiadomości telegraficzne.

Lwów 19 września. Na dzisiejszém posiedzeniu komitetu przedwyborczego [illegible] wyborców izraelickich, ażeby Hönigsmanna jako kandydata zaprosić do jednak odrzucono. Większość komitetu zgodziła się na Czerkawskiego, przeciwko czemu protestują stronnicy Zbyszewskiego.

Lwów 18 września. Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego postawili izraelici kandydaturę b. posła Oswalda Hönigsmanna. Wniosek Błotnickiego, ażeby w piątek zwołać zgromadzenie wyborcze i zaprosić Hönigsmanna jako kandydata, nie został przyjęty.

Triest 19 września. Wczorajszym pociągiem pośpiesznym przybył arcyksiążę Albrecht i był na dworcu od naczelników różnych władz uroczyście przyjmowany. Arcyksiążę odpłynął zaraz na przygotowanym parowcu „Elisabeth“ do Lissy. Minister obrony krajowéj dopiero późniéj zwiedzi Dalmację.

Praga 18 września. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do sejmu z okręgu wyborczego Rumburg na 19 października.

Praga 19 września. Zawikłani w proces o zamach urzędnicy asekuracyjni Gregr, Milfait i Fiala, zostali uwolnieni. Pod zarzutem usiłowanego morderstwa pozostaje tylko Rzehak.

Peszt 18 września. Komisja adresowa izby posłów miała dziś popołudniu posiedzenie, na którém obradowano nad projektem adresu napisanym przez Czengerego. Prawdopodobnie przyjdzie ten adres jutro pod obrady klubu Deaka a po jutrze pod obrady izby. W poniedziałek rozpoczną się rozprawy adresowe.

Jutro ukonstytuuje się także komisja finansowa.

Komisje węgierskiéj delegacji zejdą się jutro w celu uprzedniego porozumienia się i podziału prac.

Peszt 18 września. Umiarkowana lewica i stronnictwo 1848 roku obradowało już dziś nad projektami adresów. Księga czerwona dopiero dziś przywiezioną będzie do Pesztu.

Zagrzeb 18 września. Deputacja od całéj ludności wręczyła feldmarszałkowi Rozenzweig i b. nadżupanowi Truskiemu dyplom honorowego obywatela.

Berlin 18 września. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie z 4 b. m. podług którego zmiana organizacji artylerji i zmniejszenie piechoty linjowéj, tudzież bataljonów strzelców o 8 ludzi w celu utrzymania wojska na stopie pokojowéj ma nastąpić od 1 listopada.

Monachjum 18 września. „Süddeutsche Correspondenzbureau“ donosi: Gasser złożył królowi sprawozdanie, jakie osoby ma na widoku i z jakiemi na wypadek, gdyby się król zgodził, gotów jest wejść w ostateczne układy co do objęcia tek ministerjalnych. Odpowiedź króla jeszcze nie nastąpiła.

Londyn 18 września. Angielska sekcja „Internationala“ przyjęła wczoraj następujący program: powszechna wolność, obieralność wszystkich urzędników państwowych i sędziów, obowiązkowa nauka kosztem publicznym, tępienie lichwy, wprowadzenie wzrastających stopniowo podatków od dochodu w miejsce podatków bezpośrednich. Bezrobocie piekarzy zagodzone na drodze układów.

Kalkuta 18 września. Poseł Chana Chiwy miał konferencję z wice królem i żądał od niego pośrednictwa w rządu rossyjskim [illegible]

Przegląd polityczny.

[illegible] podobnéj treści mniéj więcéj jednym zakrojem są układane; ale w niektórych tylko wyjątkach, ażeby nasi czytelnicy sami osądzili, kto tym Kaszubom adres podyktował. „Kiedy przed stu laty — stoi w adresie — ojcowie nasi zostali przyjęci do obrębu potężnego państwa pruskiego, wtedy i oni złożyli hołd wielkiemu przodkowi W. C. K. Mości, ale czego wtedy zaledwie śmieli się spodziewać, tj. błogosławieństw sprawiedliwego prawodawstwa, opieki wolności i myśli, a w skutek tego swobody gospodarstwa i stosunkowego dobrobytu, szacunku naszéj narodowości, jako Słowian, i obrony naszéj religji — tośmy w wysokim stopniu osiągnęli.“ — Znów daléj: „Chcemy także złożyć świadectwo, że tych opinji i dążności niektórych naszych pobratymców szczepowych, które się nie zgadzają z naszym sposobem myślenia, nietylko nie podzielamy, lecz brzydzimy się takowemi.“ — W końcu czytamy: „I na nas spada odblask chwały z r. 1866 i 1870/1 a wnukowie nasi będą wiernymi potomkami naszych braci i dzieci, którzy pod pełném sławy dowództwem W. C. K. Mości należeli do [illegible]ew lat ostatnich i krwią swoją przypieczętowali wielkość nowopowstałego państwa niemieckiego.“ Na czele podpisany Józef Cichocki, wójt z Brusa; reszta podpisów również pochodzi z Brusa i okolicy. Przypominamy naszym czytelnikom, że i na Litwie podczas powstania rząd rossyjski otrzymywał adresa wiernopoddańcze od obywateli — niestety! drogą przymusu lub namowy.

N. fr. Presse z powodu tego adresu robi uwagę, że Kaszubi tak samo nie nawidzą krwiożerczych Polaków, jak Rusini i Mazury.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 20 września. *Neue fr. Prese* dowiaduje się, że cesarz austrjacki zaprosił na łowy dworskie w Ischlu cesarzewicza niemieckiego i rossyjskiego księcia następcę tronu; obaj przyjęli zaproszenie.

Berlin 20 września. *Gazeta Krzyż.* utrzymuje, iż sejm niemiecki prawdopodobnie już w styczniu zwołany zostanie.

Monachjum 19 września. Gasser przedstawił królowi następującą listę ministerjalną: Gasser ministrem spraw zewnętrznych, Lerchenfeld spraw wewnętrznych, Lobkowitz skarbu, Auer wyznań i oświecenia. Do teki ministra wojny i sprawiedliwości przedstawił Gasser po kilka osób. Król nie powziął jeszcze żadnéj decyzji.

Darmstadt 19 września. Zgromadzenie towarzystw historycznych dzisiaj zamknięte zostało. Przyszłe zgromadzenie odbędzie się w Trewirze.

Moguncja 19 września. Przy uczcie danéj tu z powodu wystawy rolniczéj, miał nowo mianowany prezydent ministrów Hoffman mowę, w któréj powiedział: Te stosunki, które dobrotliwego a miłującego sprawiedliwość księcia różniły z krajem, prawdopodobnie już na zawsze usunięte zostały. Wiele gruzów nagromadziło się w Hessji, wiele rzeczy trzeba uprzątnąć, wiele naprawić. Przedewszystkiém trzeba nam więcéj światła i powietrza. Pomimo wielkich przeciwieństw i trudności, spodziewa się, polegając na zaufaniu, jakiém go obdarzono, że w połączeniu odrodzonego państwa z Niemcami, w zgodzie księcia, ludu i cesarza, znajdzie rękojmię lepszéj przyszłości.

Kolonja 20 września. Na wstępne zgromadzenie kongresu katolików przybyło nadzwyczaj wielu uczestników. Wyższy radca rządowy Wülffing powitał zgromadzenie. Kilku biskupów wyraziło sympatje swoje i djecezji przez nich reprezentowanych; wszyscy życzą powodzenia rozpoczętemu ruchowi i ostatecznego porozumienia się. Kilku mówców duchownych i świeckich przemawiało w podobnym duchu. Przybyło już przeszło 300 delegatów.

Fulda 20 września. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji biskupiéj; przed rozjazdem zbiorą się biskupi na wspólną modlitwę do grobu św. Bonifacego.

Kopenhaga 20 września. Jenerał Blumenthal w Flensburgu, radzca ziemski Krupka i radca legacyjny Hellwig mianowani zostali komandorami orderu „Danebrog.“

Londyn 20 września. Kongres międzynarodowego stowarzyszenia robotników oświadczył, że rada ogólna bardzo skompromitowała stowarzyszenie, dawszy powód do rozdwojenia w jego łonie. Posiedzenia kongresu już się skończyły.

Rzym 20 wrz. Poseł francuski Bourgoing przybędzie jutro. *Opinione* twierdzi, że rząd papiezki poczynił także w Wiedniu kroki względem uzyskania pośrednictwa w sprawie korporacji religijnych, szczególnie zaś w sprawie jeneratów zakonnych; misja Nardisa ma mieć tenże sam cel. *Osservatore* donosi, że brat papieża Józef Masteni, umarł.

Kursa.— Wiedeń 20 września, godz. 2. Srebro 108.85.— Akcje kredyt. 334.30.— Lombardy 209.80.— Losy 1860 r. 103.80. Losy 1864 r. 144.—.—Akcje franko-austr. 129.75.— Napoleony 8.76.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 235 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 161.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163 50. — Akcje banku 875.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 170.75. — Renta w srebrze 70.90. — Obligi indemn. galicyjskie 79.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 214.50. — Akcje anglo-banku 316.25.— Akcje kolei rząd. 331.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 178 50.— Akcje kol. Rudolfa 176.75.—. Akcje kolei pardubickiéj 178 50. — Akcje kolei północ. 207.50. — Tramway 333.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	płacą	żądają
KRAKÓW 20 września.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą		Przychodzą	
	rano	po poł.	rano	popoł.
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

L. 289.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu zabezpieczenia dostawy **desek jodłowych** na rok 1873, odbędzie się dnia 8 października b. r. licytacya za pomocą pisemnych ofert w tutejszéj c. k. Fabryce Cygar na Piasku, gdzie téż bliższe szczegóły i warunki téj dostawy codziennie przejrzeć można.

Ilość rzeczonych desek wynosi w przybliżeniu:

75 sztuk $1\frac{1}{2}$ cali grubych, 12 cali szerokich, 18 stóp długich,

750 sztuk 1 cal grubych, 12 cali szerokich, 18 stóp długich,

2750 sztuk $\frac{3}{4}$ cala grubych, 12 cali szerokich, 18 stóp długich,

Oferty w przepisany sposób wystawione, ostęplowane i w 10 procentowe wadyum zaopatrzone, przyjmuje podpisany Zarząd do dnia licytacyi do 12 godziny w południe.

Kraków, dnia 12 września 1872.

Zarząd c. k. fabryki cygar.

3567(1-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.